№ 7. Warszawa, Piątek 28 Grudnia / 9 Stycznia Rok 1856/7.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Ces... ie taż sama opła... w Królest... 4 ro... cznie ... za koperty.

Jutro ŚŚ. Agatona P. i Wilhelma B. Wschód słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 4 m. 7. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém,

Mianujemy niniejszém Imć Księdza Antoniego *Fijałkowskiego*, biskupa Hermopolitańskiego, sufragana i proboszcza katedry Płockiéj, oraz administratora archidjecezji Warszawskiéj, arcy-biskupem rzeczonéj archidjecezji.

Wykonanie niniejszego ukazu poleca się Namiestnikowi Królestwa.

Dan w Carskiém-Siele, dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano)
J. Tymowski.

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém,

Mianujemy niniejszém Imć Księdza Michała *Marszewskiego*, prałata, scholastyka katedralnego, administratora djecezji Kujawsko-Kaliskiéj biskupem téjże djecezji.

Wykonanie niniejszego ukazu poleca się Namiestnikowi Królestwa.

Dan w Carskiém-Siele, dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla
Minister, Sekretarz Stanu. (podpisano)
J. Tymowski.

Wypis z protokółu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém,

Mianujemy niniejszém Imć Księdza Benjamina *Szymańskiego*, prowincjała zakonu Kapucynów i kommissarza jeneralnego tegoż zakonu w Królestwie, biskupem djecezji Podlaskiéj.

Wykonanie niniejszego ukazu poleca się Namiestnikowi Królestwa.

Dan w Carskiém-Siele dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano)
J. Tymowski.

Z Petersburga 17 (29) Grudnia.

W rozkazie dziennym pełniącego obowiązki St. Petersburgskiego Ober-Policmajstra, z dnia 10go Grudnia ogłoszono, że prezes Igo departamentu zarządu policyjnego miasta Petersburga, rzeczywisty radca stanu *Arcybuszew*, za Najwyższym rozkazem został złożony z urzędu i że tymczasowe pełnienie obowiązków prezesa pomienionego departamentu zostało powierzone zostającemu przy ministerstwie spraw wewnętrznych pułkownikowi *Czewati*.

— Przez ukaz do rządzącego senatu z dnia 30 Listopada, naczelnik gubernji Ołonieckiéj, rzecz. radca stanu *Murawiew*, mianowany Pskowskim gubernatorem cywilnym.

W numerze 3cim Kroniki r. b. donieśliśmy że dnia 9 Grudnia r. b. w kościele S.-Petersburskim Św. Katarzyny odbył się uroczysty Akt przyjęcia palliussa przez czcinajgodniejszego Metropolitę wszystkich Rzymsko-Katolickich w Rossyi kościołów, Arcybiskupa Mohylewskiego JW. Wacława *Żylińskiego*. Dajemy dziś krótkie opisanie téj uroczystości.

Po nieodżałowanéj stracie uczonego i wymownego Arcybiskupa Hołowińskiego, odznaczający się rzadką zdolnością do rządów Biskup Wileński JW. Wacław *Żyliński*, który w przeciągu lat ośmiu, przeszło 300,000 osób pobierzmował, około 300 kapłanów wyświęcił i 41 kościołów pokonsekrował, mianowany przez Najmiłościwiéj nam Panującego Cesarza Arcybiskupem Mohylewskim, i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską,—Palliuszem, jako znamieniem Arcybiskupiéj dostojności, zaszczycony został. Oczekiwany przez osieroconą Dyecezją, przybył dostojny Arcy Pasterz do tutejszéj stolicy dnia 4 Grudnia; niedzielę drugą Adwentu, to jest dzień 9 bież. miesiąca, na przyjęcie palliusza wyznaczył. Przybyli też wezwani na tę uroczystość JW. Borowski Biskup Łucko-Żytomierski i JW. Wojtkiewicz, Biskup Miński. W dniu naznaczonym kościół Św. Katarzyny wspaniale, ale z majestatyczną prostotą przybrany został. Środek kościoła od drzwi aż do kratek wybity był ponsowém suknem, a całe presbiterium kosztownemi kobiercami wysłane. Na przeciw tronu Arcy-biskupiego przygotowane były dwa wspaniałe siedzenia, jedno dla Metropolity z assystencją, drugie dla Biskupa Mińskiego, a przed kratkami przyrządzone były miejsca dla posłów katolickich i dygnitarzy Państwa.

Dodajmy do tego wyborną instrumentalną i wokalną muzykę, i przy natłoku ludu najściślejszy porządek; a przyznać musimy, że te wszystkie rozporządzenia dostojnego Przełożonego Xięży Dominikanów, JW. Xiędza Staniewskiego, któremi widocznie kierowało serce, były wyrazem uczuć Duchowieństwa i katolików tutejszéj stolicy dla naszego Arcy-Pasterza.

O godzinie 11, JW. Arcybiskup, przybrany w ponsową metropolitalną odzież, rokietę, mucet i biret, przybył do kościoła. Assystowali mu dwaj Prałaci Mohylewscy i jeden Kanonik Wileński w togach swoich kapituł. Rzymsko-Katolickie Kollegium, Akademia Duchowna i całe Duchowieństwo z krzyżem i wodą święconą, spotkało go

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH
przez
Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Domyślacie się czytelnicy, że list ten był dziełem niewdzięcznéj jak sama się wyraża Maryni, owéj pasierbicy Granickiego, która była powodem zwichnięcia moich poetyczno młodzieńczych skrzydeł, i straszliwego zawodu.

W pierwszéj chwili, opanowały mojem sercem spokojna wzgarda, i szyderstwo. Byłem pewny, że wszystkie te wyrazy tchną bezczelnem kłamstwem i chytrą przebiegłością obłudnéj kobiety. Nie przewidywałem skutku, nie byłem w możności obliczyć wielkości ciosu z jakim przesłany mi został. Nieokreślone dumania moje i ta niezmyślona chęć puszczenia go w niepamięć, przyczyniły się najprzód do zdrady, siejąc w sercu zarodki przyszłych niepokojów.

Gdybym mógł miéć wtedy świadka różnobarwnych myśli moich, łatwoby dostrzegł słabe usiłowania rozumu ludzkiego oparte na wątłych podstawach dowodzeń i ułud, a roszczące prawo do zwycięztwa nad sercem i płynącemi zeń falami uczucia. Wśród tylu nagromadzonych i gwałtem je przyćmiewających wyrzutów, ironji, oburzenia i niewiary, anim się pomiarkował, że wśród nich jakby ukradkiem przeglądała niepewność i zapłakane oko bolejącéj dziewczyny. Rozum odpychał ten widok cały potęgą swéj siły, on jednak na podobieństwo widma przestrogi czy żartu, raz poraz burzył te nieprzebyte zapory, stawając oko w oko naprzeciw serca, czy lgnąc doń czarodziejskim urokiem, czy łechcąc i tuląc się jakby do swéj ukochanéj mateczki. A tu niestety zatknąwszy już śmiały sztandar zwycięztwa, plądrował bezkarnie po wszystkich zakątkach mych wspomnień młodzieńczych, i znalazłszy je przyćmionemi, wyrodził z początku rodzaj wahającéj się tęsknoty, późniéj żal depcący już z pogardą niedobite resztki przemądrych i hardych rozumowań ludzkich.

Cóż więcéj wam powiem? Raz Maryni zanadto dobrze był obliczonym, by trafić do zamierzonego celu, zwłaszcza iż powodów jego żadną miarą odgadnąć nie mogłem. Po kilku dniach takich rozmyślań i wewnętrznéj walki, zmuszony byłem przyznać się przed sobą samym, że miłość moja jakkolwiek zafukana, zagłuszona bolesnym zawodem i rozczarowaniem, gnieździła się jeszcze w głębi mojego serca, czyhając na sposobność czy wybuchu czy bezpowrotnéj zagłady. Los figlarz nasunął mi pierwszą, i chociem w to wierzyć nie chciał, to samym rozbiorem ważności mego uczucia, mimowolnie płynąłem już w dawniejsze jego strony.

Takie zrazu nieprawdopodobnem wydać się mogące przejście bolejącego serca, łatwo usprawiedliwić ogromną ceną przeżytych chwil szczęścia w życiu pojedynczego człowieka.— Szczęście prawdziwe, ten drogocenny i rzadki brylant w męczeńskiéj koronie jego, kiedy już stracone, przebyte, obolałe, nabiera wtenczas dopiero olbrzymich rozmiarów. Myśl ludzka, myśl nawet poważna, najchętniéj zwraca się ku niemu; — wspomnienia i żale, z niego biorą swe źródła, a częstokroć i marzenia przyszłości jego wielkością mierzyć się zwykły. Cóż więc dziwnego, że ilekroć razy zdarzy się nam sposobność, lub myśl o sposobności powtórzenia tego pierwotnego szczęścia, chwy-

u drzwi kościelnych. Arcy-Pasterz ukląkł z pokorą na progu kościoła do którego wchodził w imie Pańskie i błogosławiąc lud swojéj nowéj owczarni, przeszedł do wielkiego ołtarza. gdzie otoczony assystencją zasiadł na przygotowanem siedzeniu. Mszę św. celebrował pontyfikalnie JW. Biskup Borowski, a lud cały, w którego sercu nie wygasła jeszcze pamięć zmarłego przedwcześnie Arcybiskupa Hołowińskiego, błogosławiąc Boga pocieszył się widokiem nowego Arcy-Pasterza.

Po kommunji, wyniesiono na bogatém wezgłowiu palliusz i złożono na środku ołtarza, a Arcy-Pasterz, jako też Biskup Wojtkiewicz, jak do celebry ubierać się poczęli. Po zakończonéj ofierze mszy św. dwaj Biskupi z mitrami na głowach usiedli przy wielkim ołtarzu na faldistoriach a Kanonik Wileński, Xiądz Krasiński, w kappę przybrany, odczytał po łacinie bullę Ojca św. Piusa IX do JW. Arcybiskupa, do Biskupów Suffraganów, do Kapituły Mohylewskiéj, do całego Duchowieństwa i ludu, do Biskupa mającego wkładać palliusz i nakoniec bullę o palliuszu.

Następnie przez trzech kapłanów odczytana została bulla do ludu po polsku, po francuzku i po niemiecku. Tu Arcy-Pasterz zbliżył się do ołtarza bez mitry i ukleknąwszy wykonał przysięgę na wierność Stolicy Apostolskiéj, a po niéj przysięgę na wierność Najjaśniejszemu Cesarzowi Aleksandrowi II, któréj, zbliżywszy się do ołtarza, raczył assystować Minister Spraw Wewnętrznych JW. Łanskoj. Po wykonaniu przysięgi, Arcy-Pasterz, klęcząc, podług formy pontyfikału Rzymskiego, z rąk JW. Biskupa Borowskiego, w assystencyi JW. Biskupa Wojtkiewicza, przyjął palliusz i dał błogosławieństwo nowéj swojéj owczarni, a kościół zabrzmiał dziękczynnym hymnem *Te Deum laudamus*, po którym odśpiewane były modlitwy za Najjaśniejszego Cesarza i Ojca św., za Arcy-Pasterza Wacława i cały Kościół. Po czém JW. Metropolita, zasiadłszy na tronie, przyjmował powinszowania Biskupów, Ministrów i Dygnitarzy, którzy ten obrzęd swoją obecnością uświetnić raczyli, oraz całego Duchowieństwa.

Nie dla jednego z czytelników naszych zajmującą może być rzeczą choć krótka wzmianka o palliuszu. Jest to biała, wełniana taśma, z naszytemi czarnemi krzyżami, na dwa przescie cale szeroka, wkładająca się na ramiona w kształcie koła, od którego dwa końce czarne, jeden na piersi, drugi na plecy spada. Wyrabia się on w klasztorze Sakramentek w Rzymie, z wełny dwóch białych baranków, które corocznie ofiarowane bywają w dzień św. Agnieszki, w kościele pod jéj tytułem, i potém błogosławione przez samego Papieża. Palliusze poświęcają się w dzień śś. Piotra i Pawła. W wigilią zaś składają się na grobie św. Piotra i tam przez całą noc zostają. Dla tego się mówi, że »palliusz wzięty jest z ciała św. Piotra.« Skromna ta i prosta oznaka jest znamieniem wysokiéj Arcybiskupiéj dostojności. Chociaż w odmiennéj formie; sięga ona pierwszych wieków Kościoła. Mianowany Arcybiskupem, dla okazania swojéj uległości dla Stolicy Apostolskiéj, obowiązany jest sam prosić Ojca św. o palliusz. Używa się on tylko w czasie celebry, w dni wyznaczone od Papieża, i tak jest przywiązany do osoby Arcy-biskupa że z nim i do trumny się wkłada.

W następnym tygodniu JW. Arcy-Pasterz odbędzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. poprzednika swego, Arcy-biskupa Hołowińskiego.

(*Tygodnik Petersburski.*)

* *Statystyka professora Iwanowskiego.* — Dawniejszy dziekan wydziału prawnego i zastępca rektora uniwersytetu a zawsze od lat już kilkunastu professor dyplomacji i prawa narodów w uniwersytecie Petersburgskim, pan Ignacy Iwanowski, nasz ziomek, wydał teraz nowe dzieło po rossyjsku, a wydrukował już ich kilka. Nowe to dzieło poświęcone jest statystyce Europy (Rukowodstwo statistiki Jewropejskich gosudarstw.—Petersburg w 8ce str. 293.) Wstęp dzieli się na trzy części; w pierwszéj autor daje ogólne pojęcia o państwie, w drugiéj obznajamia czytelnika z istotą nauk politycznych, z podziałem ich i związkiem; w trzeciéj rozprawia o saméj statystyce, któréj podaje inną definicję, co znającym rzecz, nie nowina, bo uczeni każdy inaczéj określa tę i ową naukę. Potém przechodzi autor do saméj statystyki: mówi o głównych siłach państwa, to jest o ziemi i ludności, ale nie rozwija swoich pomysłów na obszerniejszą skalę i ledwie napomyka o samych zasadach, mając zapewne to na względzie że pisze *księgę podręczną*, dla młodzieży. Oddział o ludności krótki ale doskonały, niczego mu dodać, nic ująć nie można. Ciekawe są teorje ludności, które przegląda w swem dziełku. Pierwsze tutaj miejsce sprawiedliwie i oczywiście należy się Malthusowi, którego teorja tyle zarzutów i krytyk wywołała. Autor rozwija ją, ale szkoda, że nie przytacza szczegółowo zarzutów, a nawet nazwisk ekonomistów przeciwników Malthusa, chociaż są pomiędzy niemi ludzie także znakomici, np. Bastiat i Carey. W ostatnich czasach oświadczył się jeszcze przeciw teorji Malthusa, Peshine Smith, którego dzieło wyszło w tłumaczeniu francuzkiem w Paryżu, 1854 roku pod tytułem: Manuel d'economie politique. Nareszcie autor wykłada ogólne rezultaty ruchu ludności w Europie, daje całe tablice urodzeń i śmierci, sypie massę ważnych wiadomości, zastanawia się nad działalnością materjalną, nad przemysłem i oswiatą. Daléj zajmując się rzeczami wojennemi, prawi autor o sile wojsk lądowych i morskich, rozbiera i ocenia szczegółowo systemat wojenny Pruss. podaje fakta o finansach czterech głównych mocarstw i kończy o dyplomacji państw i związkach dyplomatycznych. Bogactwo nadzwyczajne treści łączy się tutaj z wykładem pełnym interessu i życia, — nie ma tutaj owéj suchości, do któréj jużeśmy tak przyzwyczaili się w książkach elementarnych. Literatura polska nie ma jeszcze tak systematycznego pięknie pomyślanego dzieła o statystyce.

— Lody na rzece Wiśle w dniu onegdajszym o godzinie 7½ wieczorem zupełnie stanęły. Wczoraj wytkniętem zostało przejście dla osób pieszych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 30 Grudnia. Rozprawy nad odezwą prezydenta jeszcze nie ukończyły się w Izbie reprezentantów. Walker z Alabama oświadczył się bardzo stanowczo przeciw polityce jakiéj prezydent Pierce trzyma się względem Nicaragua i oskarżał Anglję że dla popierania swoich handlowych i politycznych interesów, przywłaszcza sobie nienależny jéj wpływ.

Odbył się tu meeting na którym naradzano się nad środkami wsparcia jenerała Walker. Pułkownik Titus ma ze stu ludźmi udać się z Kanzas do Nicaragua w pomoc Walkerowi.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 2 Stycznia. Święto Nowego roku odprawiane było przez rodzinę królewską w cichéj samotności, z powodu żałoby po niedawnym zgonie księcia Leiningen. Z rana odbyło się zwyczajne rozdanie podarunków noworocznych biednym z okręgu zamkowego, w królewskiéj rajtszuli, przy czem, jak zwyczajnie, Królowa znajdowała się ze swoim małżonkiem i dziećmi. Około 600 osób obdarzonemi zostały mięsem, węglami i ubraniem. Wydatki pokryte zostały przez Królowę i w części przez założoną przez nią kassę oszczędności, do któréj biedni przez cały rok składali małe datki. Na przyszły tydzień jak słychać rozesłane zostały liczne zaprosiny do dworu. Prawie wszyscy ministrowie i większa część szlachetnych rodzin już w pierwszych dniach b. m. powrócą z wiejskich swoich posiadłości do stolicy i w ogole sezon karnawałowy wcześniéj się tym razem rozpocznie niż zwykle. Lord Palmerston w swojem letniem mieszkaniu Broadland ciągle miewa licznych gości. Nawiasowo dodamy, że pierwszy minister prowadzi obecnie nieprzyjazną korrespondencję z komitetem wyborczym mera z Southampton, który występuje jako kandydat do parlamentu z tego miasta, a o którym lord Palmerston prywatnie bardzo nieprzychylnie się oświadczył.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Stycznia. Wszystko dziś ustąpić musi okropnéj wiadomości, która od wczoraj pogrążyła w przerażeniu całą stolicę. Oto niektóre szczegóły zebrane na prędce z najlepszych źródeł:

Kiedy morderca Verges uderzył arcybiskupa w chwili kiedy on podnosił ręce błogosławiąc ludowi, krzyk jaki prałat wydał otrzymawszy cios śmiertelny, był tak mocny, że zagłuszył śpiew kościelny i głos organu. Dama pewna która chciała odwrócić uderzenie, otrzymała lekkie skaleczenie w rękę. Zamięszanie jakie powstało w kościele, nie da się opisać, tém bardziéj że świątynia była natłoczona. Nikt nie mógł sobie zdać sprawy z tak nieprzewidzianéj zbrodni, a przestrach i zamięszanie były tém straszniejsze, że łatwo było omylić się w osądzeniu katastrofy która go spowodowała.

Verges pochodzi z Neuilly. Umieszczony przy parafji St. Germain l'Auxerrois, był przez niejaki

---

tamy ją bez rozwagi, ślepo i namiętnie, jakby najpierwszem i najwyższem zadaniem dalszego żywota naszego, było pragnienie powrotu, a raczéj odtworzenia uroczo zbiegłéj przeszłości.

* * *

Późno już było w nocy, kiedyśmy przyjechali do Sosenki. — We dworze wszystkie okna ciemne, prócz drobnego światełka migającego w pokoiku Rózi. Jakoż, skoro tylko rozległ się turkot przed gankiem, psy zaszczekały chórem, ona pierwsza uchyliła okno pytając czy to nie pan Żarski przyjechał.

— A przecie, a przecie! — zawołała radośnie stawając ze świecą w ganku. — Gdzież mamunia, gdzie siostra? my tu od wczoraj czekamy... ślicznie panie Józefie tak nas zwodzić.

Wkrótce rozbudziły się sługi z Ratyńską, sam Tarkowski zerwał się z łóżka, i właśnie kiedy matka wstępowała do sieni, zeszedł się z nią oko w oko wychodząc z pokoju. Przez chwilę stali naprzeciw siebie wpatrując się uważnie a bystro; widziałem jak po ich twarzach przebiegały błyskawicą różnorodnéj rzewności uczucia, aż nareszcie Tarkowski przycisnąwszy ją do siebie, zawołał:

— To pani jesteś tą Żarską!

— Ja panie Szymonie, ja owa Marynka u księżnéj — wołała matka ze łzami w oczach tulac szlachetną jego rękę.

— O mój Boże mój Boże, co się to z nas porobiło? — przemówił wiodąc ją do pokoju. Potem zdjął kropielnicę ze ściany, podał matce, i przeżegnawszy się naprzód, dodał: — Witajże mi poczciwa Żarsiu w mym domu, witaj serdecznie, bo zdaje mi się patrząc na panią dobrodziéjkę odmłodniałem znowu.

— Panie, daj żebym tu szczęście wniosła— odrzekła matka żegnając się także; a usiadłszy zaraz przy stole, jak się zabrali do gawędki i różnych wesołych przypomnień, to ani sposób było ich oderwać.

Tymczasem uszczęśliwiona Rózia, z zadziwiającą dla mnie śmiałością, skacząc, wyśpiewując, zabrała natychmiast w swoją opiekę Anusię; tak szczebiotała wesoło, tak się zwijała, tak jéj rozpowiadała o wszystkiem, że w kwadrans myślałbyś te dziewczyny od dzieciństwa z sobą wychowane. Zaraz do siebie ty a ty, zaraz jakieś tajemnice, chichotki, że pan Szymon chcąc córkę swoją przedstawić matce, musiał ją za rękę z drugiego pokoju wyciągnąć. Jedna tylko Ratyńska uważałem nie bardzo była zadowolnioną z tych nowych przybyszów, bo mruczała po kuchni, narzekając że takie późne przyjazdy do niczego nie podobne.

W parę dni, z wielką troskliwością a nawet i zbytkiem, którego dotąd familja moja nie znała, osadzono ją w mieszkaniu folwarcznem.— Wszyscy prócz obawiającéj się urojonego współzawodnictwa Ratyńskiéj, przylgnęli zaraz do mojéj mamuni, a szczególniéj Rózia uradowana tyle miłą dla niéj towarzyszką, co mogła wysyłała do folwarku. I kwiatki z doniczkami, wygodniejsze krzesełka i wszystkie zapasy spiżarniane, a nawet klateczka z kanarkiem odrazu znalazły się w ich mieszkaniu. Pan Szymon również po ojcowsku zajmował się niemi: żartując ciągle, ustawiał sam, poprawiał, rozpowiadał i to z tak ujmującą a skromną życzliwością, że dobre matczysko i słów nie miało na oddanie swéj wdzięczności.

Kiedy już ten ruchliwy chaos przeprowadzin ukończono i zwykły tryb gospodarskiego ży-

DODATEK.

czas nawet krucygierem przy kaplicy Cesarskiéj, i mniemają że utrata téj ostatniéj posady może być jedną z przyczyn nienawiści jaką chował dla nieszczęśliwego arcybiskupa. Ten ostatni naturalnie dalekim był od przewidywania ciosu który go uderzył: w ogólności jednak dawno już skarżył się na to, że Paryż stał się stekiem księży którzy się okazali niegodnemi świętych obowiązków które piastowali w rozmaitych departamentach. Tam zwierzchnicy duchowni radzi pozbyć się ich, dawali im chętnie *exeat*, z którego oni korzystając, mięszali się z licznym tłumem stolicy w którego wirze niegodziwość ich daleko łatwiéj ukryć się mogła. W tych smutnych uwagach prałata była jakoby przepowiednia zbrodni któréj padł ofiarą.

Ciało arcybiskupa nabalsamowane przez pana Ganal, będzie jutro wystawione w grobowéj kaplicy przy ulicy Grenelle Saint Germain w pałacu arcybiskupim. Kościół St. Etienne du Mont, skalany świętokradzkim zamachem, zostanie zamknięty dla nabożeństwa aż do czasu potrzebnych oczyszczeń i trzéj wikarjusze jeneralni którzy z reguły podają się do dymissji, zdają swoje obowiązki i pełnomocnictwa na kapitułę metropolitalną aż do rekonstytucji arcybiskupstwa.

Co do mordercy, zdaje się on nie okazywać żadnego żalu z powodu spełnionéj zbrodni. Ma on lat 32, fizjonomja jego jest nader wyrazista; odpowiada najspokojniéj na wszystkie zadane mu pytania.

Utrzymuje on że został suspendowany bez przyczyny i że nie mogąc uprosić arcybiskupa aby go przyjął napowrót w szereg duchownych stolicy, postanowił pomścić się na nim. Zadając raz, miał on powiedzieć: nie można kazać duchownemu umierać z głodu.

Morderca dał się aresztować bez żadnego oporu i sam oddał jednemu z tych którzy go schwytali, skrwawione narzędzie zbrodni. Zaprowadzono go natychmiast do merostwa 12go okręgu wpośród złorzeczeń tłumów ludu.

— Czytamy w tym samym przedmiocie w *Gazette des Tribunaux:*

W obec rozmaitych sprzecznych jego odpowiedzi a szczególnie dziwnego zachowania się po spełnieniu zbrodni, zdaje się prawie że ten człowiek nie ma wewnętrznego przekonania o swoim czynie. Raz tylko przed końcem badania kiedy mu przedstawiono ogrom jego zbrodni, zawołał: Prawda, to okropność! i kilka łez stoczyło się po jego twarzy. Potém prosił żeby mu dano nowy testament którego będzie potrzebował w nocy. Zaprowadzono go do Conciergerie, gdzie jest ściśle pilnowany.

— Czytamy w *Patrie:*

Kapituła metropolitalna zgromadziła się dziś (w niedzielę) dla przyjęcia urzędowego zawiadomienia o śmierci arcybiskupa i zarządzenia administracji djecezji.

Drzwi kościoła St. Etienne du Mont który był sceną morderstwa, zostały natychmiast zamknięte i obite są z zewnątrz czarnem suknem na któré m umieszczony jest następujący napis odręczny.

»Ponieważ najprzewielebniejszy arcy-biskup paryzki został zamordowany zbrodniczą ręką w kościele St. Etienne du Mont, wczoraj o godzinie 5éj wieczorem, przeto kościół ten pozostanie zamkniętym aż do ceremonji expijacji która zostanie późniéj zapowiedzianą.«

Podpisano. Em. de Bories, proboszcz.

We wszystkich innych kościołach i kaplicach djecezji odbywać się będą przez kilkanaście dni ceremonje expijacyjne.

— Słusznie powątpiewano o przyjęciu przez pana Thiers kandydatury do przyszłego Ciała prawodawczego. Sławny ten mąż stanu oświadczył się stanowczo przeciw temu projektowi.

— Całe stronnictwo republikańskie zdecydowało nie wstrzymywać się od udziału w wyborach do przyszłéj Izby. Na prowincji najwięcéj przyjmowane są kandydatury odcienia Dufaure-Odillon-Barrot. (*Indep. Belge.*)

— Przyjmowania w dniu 2gim b. m. wieczorem w Tuileries, były nader świetne. Prócz dam w płaszczach dworskich, przyjmowani byli tylko członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie francuzcy, marszałkowie i naczelnicy wielkich ciał politycznych. Pomijamy, boby nas to za daleko poprowadziło, opisy rozmaitych wspaniałości w toaletach dam, powiemy tylko że strój Cesarzowéj prawdziwie olśniewał. Cesarzowa mając na czole szeroki djadem z djamentów i piersi pokryte także djamentami, miała na sobie pyszną suknię białą z pąsowemi kwiatami i tradycjonalny płaszcz Cesarski pąsowy haftowany złotem i podbity gronostajami. Księżna Matylda miała suknię litą złotą.

— Dziś *Moniteur* ogłosił dekret nadający większe atrybucje gabernatorowi państwa Algierji, który to dekret jest ustępstwem uczynionèm przez ministra wojny, z obawy żeby większe jeszcze wymagania marszalka Randon nie odniosły zwycięztwa. Cesarz tak ociągał się z podpisaniem tego dekretu, że istotnie obawiano się przez chwilę, iz pretensje jeneralnego gubernatora Algierji, mogą zostać spełnione. Ale zdaje się że do tego nie przyszło.

— Mówią o protestacji trybunału handlowego przeciw pobieraniu opłaty za wejście do giełdy.— Spekulanci spodziewają się, ale podobno bezzasadnie, cofnięcia zakazu cyrkulacji obcych papierow na giełdzie paryzkiéj. Nakoniec słychać że liczni wielbiciele byłego prezesa trybunału pierwszéj instancji pana De Belleyme, zamierzają kazać odbić medal na cześć jego.

— Zdaje się że w ostatecznym wypadku bombardowania Kantonu, anglicy ponieśli znaczną klęskę. (*Indep. Belge*).

N I E M C Y.

Ze środkowych Niemiec 28 Grudnia. Nie mogę zamilczyć o pewném stowarzyszeniu, które na handel i ruch życia w Niemczech wywiera najdobroczynniejsze wpływy, to jest o porozumieniu się przeszło 49 administracji kolei żelaznych (a między innemi austryackiéj), dotąd zwykle rozdzielonych w swoich interesach stowarzyszeń, jak np. Związku środkowych Niemiec i kolei północno-niemieckiéj, w celu wprowadzenia wspólnego uregulowania przesyłki towarów na kolejach niemieckich. W tém połączeniu spotykamy między innemi następujące najodpowiedniejsze i najkorzystniejsze dla ruchu rozporządzenie: Że do przejścia towarów z jednéj kolei na drugą, nie będzie potrzeba pośrednictwa osoby wysyłającéj, że wszelkie towary mają być wprost z mieszkania wysyłającego zabierane i do samego mieszkania odbierającego odsyłane. Administracja kolei może na żądanie wysyłającego podejmować się pośrednictwa w kwestjach urzędowych i celnych i zaliczać wydatki wchodowe, exportowe lub tranzytowe. Nakoniec w razie opóźnienia w dostawie nad regularnie przepisany termin, cały lub połowiczny fracht towarzystwu może być wytrącony. (*Schl. Ztg*).

T U R C J A.

Konstantynopol 26 Grudnia. Zaszły tu niejakie zmiany w wyższych posadach skarbowych. Ali-Ghalib-pasza, dotychczasowy naczelnik mennicy, został członkiem rady tanzymatu; Muktar-pasza, minister skarbu, objął po nim dyrekcję mennicy; Mussa-Safeti, minister handlu, mianowany ministrem skarbu; Ismail-pasza, członek rady tanzymatu, ministrem handlu.

Trzy nowe statki przybyły do eskadry angielskiéj na morzu Czarnem.

Projekt firmanu zwołującego dywany *ad hoc* w obu Księztwach Naddunajskich, został zredagowany. (*Pr. St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

— Czytamy w medjolańskiéj gazecie *Bilancia:*

Nasz korrespondent z Rzymu donosi nam, że Jego Świątobliwość Papież Pius IXty napisał własnoręczny list do Cesarza Napoleona, dając mu ojcowskie rady co do bezpieczeństwa królestwa Obojéj Sycylji i spokojności półwyspu włoskiego. Pośrednictwo lub sąd polubowny Namiestnika Chrystusowego jest najpewniejszą rękojmią pokoju dla świata katolickiego.

Ustęp korrespondencji rzymskiéj na którą *Bilancia* zwraca powyższą uwagę jest następujący:

Donoszą nam, i wiadomość ta pochodzi z pewnego źródła (*de luogo autorevole*) że zaraz po haniebnym zamachu mordercy Milano, Ojciec Święty napisał list własnoręczny zasługujący na baczną uwagę ludzi którzy kierują tegoczesną polityką. Nie możemy podać tu w zupełności dokładny text tego drogocennego dokumentu, ale przynajmniéj możemy zapewnić względem ducha który go podyktował. Celem jego jest wykazać Napoleonowi IIImu ważne niebezpieczeństwo wywołania tego co nazwano kwestją neapolitańską i przystąpienia do burzliwych projektów gabinetu angielskiego przeciw królowi Obojéj Sycylji, ze szkodą zasady władzy rządowéj, która traci swój urok w oczach ludów, gdy one widzą ulegającego zagranicznemu ciśnieniu tego który ją piastuje, kiedy widzą i przekonać się mogą iż chciano gwałt moralny wielkich mocarstw wprowadzić w miejsce własnowolnego działania rządu. Jednem słowem Ojciec Święty miał zwrócić do serca Napoleona IIIgo swój głos doradczy i niejako pośre-

---

c a powrócił do Sosenki, z całą moją młodzieńczą troskliwością podsycaną jeszcze tylu dobrodziejstwami pana Szymona, wziąłem się do pracy. Uzbroiwszy się w cierpliwość może aż do pedanterji posuniętą, przybrawszy w pomoc professorską powagę, rozpocząłem naukę. A że w pannie Rozalji, chociaż tak roztrzepanéj, znalazłem nadzwyczaj pojętną, ciekawą i chętną uczennicę, więc to nowe zatrudnienie moje, wkrótce stało się prawie jednem z najprzyjemniejszych zajęć w tym domu.

Rózia znowu, to dziewcze proste, naiwne, szlachetne, ta milutka domowa ptaszyna, jak przy zajęciach gospodarskich szczebiotała wesolutko biegając z kluczykami po wszystkich zakątkach, tak przy nauce zdawała się zapominać o całem Bożym świecie, i skupiwszy uwagę, pochłaniała niemal wszelką nowość rozkrywającą przed oczami jéj ducha, nieznane dotąd światło wiedzy człowieka. Każde skinienie, każda jeszcze niewyrażona chęć moja, była dlań najświętszem prawem. Dotąd, niezdarzyło mi się spotkać w życiu takiéj osoby, któraby do tego stopnia przeczuwała moje zamiary i myśli, dla któréj twarz moja byłaby tyle czytelną księgą.

Nieraz, późno już w nocy przez ścianę méj izdebki, słyszałem powtarzającą aż do znudzenia zadaną sobie lekcję; i przyznam się cieszyło mię to bardzo, że potrafiłem moją wolą, do tego stopnia panować nad jéj postępowaniem.

Częstokroć także, kiedy i ja uniesiony pięknością wykładanego przedmiotu, w wyrazach żywych i błyszczących malowałem jéj myśl poetycznego mistrza, moja Rózia zamyślona, nieprzytomna, utopiwszy wzrok swój w twarz moję, z podpartą oburącz główką i rozrzuconym po skroni włoskiem, słuchała z najwyższą czcią i uwielbieniem. Czysta niewinna jéj dusza, po téj serdecznéj nici wiodącéj na drogę innego życia, ogarniała wielkość stworzenia, przeczuwała tajniki świętéj wiary i szczytne ideje gienjuszów ziemi. W takich momentach, spojrzawszy ukradkiem na ożywioną błogim zachwytem twarzyczkę dziewczęcia, albo czując pałający jéj wzrok, który ogarniał z nieopisanem uczuciem całą istotę moją, drżałem widocznie, plątając się z myślą i niewiedząc co wprzód podziwiać, czy boską potęgę słowa, czy żywe tchnienie jego obrazu. Wtedy to pojmowałem jaśniéj przestrogi dobrego professora, wysoką godność mego położenia wystawioną na tego rodzaju pokusy.

Stary Tarkowski przed którym codziennie musiała Rózia wyspowiadać nabyte wiadomości i przyjęte wrażenia, rozpływał się widząc w niéj takie postępy; a że bardzo często te jéj gadaniny i dla niego były nowością, więc słuchał z całem zajęciem i rozwagą, dopytywał się, zaprzeczał, wywołując znowu żarliwą obronę ze strony córki, a nawet i ze mną dysputy.

Tym więc sposobem przy ciągłéj pracy i zajęciach, upływały zwyczajne dni mieszkańcom Sosenki. Uzbroiwszy me życie pancerzem obowiązków, choć nieraz przyszło mi na myśl wspomnienie Warszawy i Maryni, chociaż niepokój, i ciekawość co się téż z nią dzieje, mąciły mi zawsze jasny horyzont rozmyślań, wszelako zbiegały szybko tygodnie za tygodniami w tem cichem ustroniu, zdala od świata i jego nieustannych kłopotów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

dniczący, w kwestji neapolitańskiéj, która grozi skompromitowaniem gabinetów, zakłóceniem Włoch, a przez to też i całéj Europy, która zaledwie że zdołała przywrócić zasady swojéj równowagi. Tak więc Jego Świątobliwość Pius IXty w dziewiętnastym wieku spełnił szlachetną usługę jaką Papieże wyświadczali w średnich wiekach kiedy stali na szczycie piramidy społecznéj i kierowali polityką ogólną świata, tak aby prawa i obowiązki wzajemne monarchów i narodów utrzymywane były w dobréj harmonji i aby prawa cywilne nie przynosiły szkody i nie stawiały tamy zachowywaniu praw ewangielicznych.

Odgłos tego listu będzie niezmierny, przekonani o tem jesteśmy, wszędzie gdzie tylko brzmi imie Rzymu chrześćjańskiego, a ojcowskie pośrednictwo najwyższego kapłana nie mały wpływ wywrze na załatwienie téj nieprzyjemnéj sprawy. (*Indépendance Belge*).

WYROK KOŚCIOŁA O MAGNETYZMIE.

— Następująca encyklika, przesłana przez świętą inkwizycję rzymską i powszechną, wszystkim biskupom, przeciw nadużyciom magnetyzmu, ogłoszona jest przez dziennik turyński *Armonia*, a przełożony w *Univers*:

Środa 30 lipca 1856 r.

Na ogólnem zgromadzeniu świętéj inkwizycji rzymskiéj i powszechnéj, odbytem w klasztorze Santa Maria de la Minerva, najprzewielebniejsi kardynałowie inkwizytorowie jeneralni przeciw herezji w całym świecie chrześćjańskim, dojrzale roztrząsnąwszy to wszystko, co im raportowane było z rozmaitych stron, przez ludzi godnych wiary, w przedmiocie praktyk *magnetyzmu*, postanowili przesłać niniejszą encyklikę do wszystkich biskupów, dla usunięcia tych nadużyć.

Bo dowiedzionem jest, że nowy rodzaj zabobonu zrodził się z fenomenów magnetycznych, do których przywiązuje się obecnie mnóstwo osób, nie w celu wyświecenia nauk fizycznych, jakby należało, ale dla uwodzenia ludzi, wmawianiem w nich, że można odkryć przedmioty ukryte, dalekie, albo nawet rzeczy przyszłe, za pomocą magnetyzmu i przez czary, a szczególnie przez pośrednictwo niewiast nerwowych, które zostają zupełnie pod wpływem magnetyzera.

Już wielokrotnie Stolica święta zapytywana o radę w podobnych przypadkach, odpowiedziała w sposób potępiający, jako niegodziwe, wszelkie doświadczenia, mające na celu otrzymanie skutków przechodzących za zakres porządku natury, albo reguł moralności, lub przez użycie nienaturalnych środków. I tak w podobnych przypadkach postanowionem zostało dnia 21 kwietnia 1841 r., że użycie magnetyzmu tak jak go przedstawiała podana wówczas prośba, nie jest dozwolonem. Również św. kongregacja osądziła stosownem zabronić czytania pewnych ksiąg, które systematycznie upowszechniały błędy tej teorji. Ale ponieważ oprócz szczegółowych wypadków, należało dać rezolucję względem praktyk magnetyzmu w ogólności, przeto w środę 28 lipca 1847 przyjęto jako regułę ostateczną: Odsunąwszy wszelkie błędy, czary, wszelkie przyzywania bezpośrednie lub pośrednie szatana, użycie magnetyzmu, to jest prosty akt użycia środków fizycznych, nie wzbronionych innemi przepisami, nie jest zakazane, wyjąwszy gdyby to było w celu niegodziwym lub złym, w jakimbądź względzie. Co do zastosowania zasad i środków czysto fizycznych, do skutków prawdziwie nadnaturalnych, aby je wyjaśnić fizycznie, jest to złudzenie najzupełniej zasługujące na potępienie i praktyka heretycka.

Chociaż ten ogólny dekret dostatecznie objaśnia co jest godziwem lub niedozwolonem w użyciu lub nadużyciu magnetyzmu, przewrotność ludzka doszła do tego stopnia, że porzucając rzeczywiste zgłębienie nauki, ludzie poświęcający się badaniu tego co może wzbudzić ciekawość, z wielką szkodą zbawienia dusz, a nawet z szkodą społeczeństwa, chełpią się iż znaleźli sposób przepowiadania i zgadywania przyszłości. Ztąd owe kobiety słabego temperamentu, poddane giestom, którym nie zawsze towarzyszy skromność, *somnambulizmowi* i temu co tytułuje się *jasnowidzącą intuicją*, utrzymują, że widzą rozmaite rzeczy niewidzialne i w zuchwałéj śmiałości przywłaszczają sobie swobodę rozprawiania o religji, wywoływania dusz zmarłych, przyjmowania od nich odpowiedzi, odkrywania rzeczy niewiadomych lub dalekich i wykonywania innych czarów i zabobonów tego rodzaju, aby sobie i swoim panom zapewnić znaczne korzyści przez ten niby dar wróżenia. Jakakolwiek może być sztuka lub złudzenie, wchodzące w te wszystkie czyny, ponieważ używane są do nich środki fizyczne dla otrzymania środków nienaturalnych, jest to pod każdym względem oszukaństwo godne potępienia, heretyckie i skandaliczne, przeciwne czystości obyczajów. Dla tego aby skutecznie przytłumić tak wielkie złe, nieskończenie szkodliwe dla religji i społeczeństwa świeckiego, nie można dość podniecać gorliwość pasterską, czujność i troskliwość wszystkich biskupów. Niech więc o tyle ile tylko zdołają z pomocą łaski Bożéj, przełożeni rozmaitych miejscowości, używają to ostrzeżenia swojéj ojcowskiéj miłości, to surowości wyrzutów, to nakoniec środków prawnych, stosownie jak uznają użytecznem w obliczu Pana, zwracając uwagę na okoliczności miejscowe, na czas i osoby: niech starają się wszelkiemi sposobami zniszczyć te nadużycia magnetyzmu i położyć im tamę, aby trzoda pańska broniona była przeciw nieprzyjaciołom ludzkim, żeby depozyt wiary pozostał nietkniętym i całym i żeby wierni powierzeni ich troskliwości, ochronieni być mogli od zepsucia obyczajów.

Działo się w Rzymie, w kancellarji św. oficium Watykanu 4 sierpnia 1856. *V.* kard. *Macchi.*
(*Journal des Débats*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ

(Dokończenie)

(Patrz Ner Kroniki 5.)

Przemysł innemi produktami także nie ustawał. Nie mówiąc już o licznych warsztatach rzemieślniczych, ile w tych dobrach było hut żelaznych, które ciągle były w ruchu? Pozostały dziś ślady tego przemysłu w nazwiskach wsi, jako to: folwark i gmina *Hutta* pod Wigrami, *Ruda* blisko Studzienniczny, *Maćkowa ruda* i *Pieczysko* blisko jeziora Wigry, *Ruda* pod wsią Sajenek ku południowi od wsi Studzieniczny i pod wsią Gawrych nad jeziorem Wigry, *Rudka* za Szurpiłami blisko r. Szeszupy, *Rudka* i *Rudnik* na północnéj granicy b. powiatu wigierskiego, *Huta* za m. Przerośl nad granicą pruską i *Starypiec* pomiędzy Serejami a Berznikami. W samych dobrach Wigry rudni było 8, lecz wolno było rudnikom kamedulskim kopać rudę w najdalszych borach i lasach narodowych.

Nie zapominano także o zaopatrzeniu klasztoru w ryby, które często potrzebne były na stół zakonników. W tym celu zbudowane były pod klasztorem na jeziorze i rzece dwie rybalnie, to jest: domki drewniane na palach wystawione i w wodę pogrążone do pewnéj głębokości, dachówkami lub gontem kryte, z oknami i drzwiami; wewnątrz skrzyniami czyli zasiekami przedzielone; dokąd prowadził mostek do lądu przytykający. Każda z tych skrzyń zawierała oddzielny gatunek ryb: i tak w rybalni na jeziorze były ogromne okonie, łososie, sieje, sielawy, karpie i liny; w drugiéj na r. Hańczy były szczupaki, węgorze, sumy, pstrągi i leszcze.

Oprócz ogródków przy celach czyli w eremie urządzonych, były także trzy ogrody owocowe obszerniejsze, a mianowicie: jeden tuż pod klasztorem, na stronie wschodniéj, dotykający do kanału zawierał przestrzeni morgów magd. 10; w nim było w r. 1800 drzew owocowych 587, zagonów inspektowych 8 i oranżerja; drugi ogród za klasztorem, na stronie zachodniéj pomiędzy zabudowaniami gospodarczemi, zawierał morgów 4 pr. kw. 55 i drzew owocowych 353; trzeci wśród łąk po lewéj stronie grobli prowadzącéj z Magdalenowa do Wigier, zawierał mórg 1 prętów 71, uprawiany był tylko warzywem. Zarząd nad temi ogrodami poruczony był ogrodnikowi w swéj sztuce biegłemu; ostatnim był Adam Witkowski, który tu w Wigrach nauki pobierał.

Przy wielkim ogrodzie był mały zwierzyniec, zasadzony takiemi drzewami liściowemi, których liście służyć mogły na pokarm zwierzętom w nim chowanym. Dla tego zwierzyńca łowiono w przyległéj puszczy młode łosie, jelenie, sarny i zające, które naprzód oswajano w stancyi, tak żeby z rąk ludzkich bez obawy brały żywność, a potem puszczano je do zwierzyńca, który poruczony był dozorowi łowczego, i ten przy pomocy kilku dziadów karmił je, od sloty zaś i przez całą zimę utrzymywał je w ciepłéj szopie na ten cel zbudowanéj; a gdy te zwierzęta już dobrze podrosły, rozdarowywano je dostojnym osobom.

Jeszcze przy regulowaniu powierzchni wyspy pozostawiony był ostęp błotnisty starodrzewem porosły, w którym chowały się niedźwiedzie, wilki, lisy, rysie i inne drapieżne zwierzęta; ten ogrodzony był wysokim parkanem. Pomimo to jednak, niedźwiedź kilkakrotnie nocną porą wkradłszy się do ogrodu, wielkie szkody w drzewach owocowych zrządził, aż ubity przez strzelców zaczajonych, poniósł za swe psoty zasłużoną karę.

Przy staraniu o zaopatrzenie potrzeb doczesnych, kameduli słowem i przykładem wywierali wpływ zbawienny na moralność ludu i mając pod swą duchowną opieką całą ludność dóbr klasztornych, przy pomocy swego kapelana w Magdalenowie, który prezentował proboszcza, wszystkie obrządki religijne w parafji spełniali. Parafja zaś ta początkowo była bardzo obszerną i liczną, gdyż z niéj w późniejszym czasie utworzono sześć nowych, a mianowicie: w Szczebrze, Suwałkach, Jeleniewie, Krasnopolu, Kaletniku i Teolinie.

Za rządu Pruskiego, gdy zamierzano w téj części Litwy, do dyecezij Wileńskiéj należącéj, ustanowić oddzielną dyecezję, ksiądz Michał Franciszek Karpowicz ówczesny biskup in partibus, zaproponował rządowi, aby kościół w Wigrach przeznaczono na katedrę biskupią, a klasztor i dobra oddano na uposażenie kapituły. Lecz rząd postanowił dobra odebrać kamedułom na skarb, klasztor zaś im pozostawić; co w r. 1794 dokonano.

Po upływie lat sześciu wybiła dla kamedułów godzina wygnania z tego ustronia, gdzie przez lat bezmała dwieście przebyli. Rząd pruski, przychylając się do przedstawienia Karpowicza biskupa ustanowił za porozumieniem się z Głową Kościoła nową dyecezję wigierską i kościół wigierski przeznaczył na katedrę biskupią a Karpowicza mianował biskupem dyecezalnym. Wtedy ksiądz Gołaszewski prałat, który po Karpowiczu był biskupem, otrzymał polecenie od biskupa, aby jednego dnia Kamedułów z Wigier wyprawił, gdyż tegoż samego dnia biskup w swą administrację kościół i klasztor miał objąć. Gołaszewski spełniając polecenie swego zwierzchnika, który w kapelanji wsi Magdalenowa na skutek oczekiwał, wezwał przeora i rządcę klasztoru do refektarza i tam objawiwszy im wolę rządu, kazał zgromadzić wszystkich braci klasztornych. A gdy się zebrali i w szereg stanęli, wówczas prałat ze łzami powtórzył przykre polecenie Władzy; żałował bowiem tych zakonników, których niejednokrotnie przedtem odwiedzając, doznał wielkiéj ich gościnności, a przytem wielce cenił ich zasługi na polu ludzkości i oświaty w téj części kraju położone. Kameduli zdumieni i przerażeni tą niełaską rządu, wszyscy rzewnie zapłakali i padłszy na kolana opiece Boga się oddali. Zniesiono wnet wszystkie klucze klasztorne do refektarza i oddano je ks. Gołaszewskiemu, który w obecności zakonników kościół i klasztor z całém mieniem odebrał. Po czem wnet wszyscy zebrali się w drogę i pod przewodnictwem krzyża Zbawiciela, processjonalnie wyszli z klasztoru. A gdy już minęli bramę klasztorną słudzy ich i włościanie zdjęci litością nad ich niedolą, zaprzęgli rychło swe konie w bryczki i usadowiwszy w nie zakonników, odwieźli ich do r. Netty, zkąd na statkach odwiezieni zostali do Bielan pod Warszawą.

Wnet po ich wyjściu biskup Karpowicz zajął posiadłość wigierską, tradycja zaś urzędowa dopełnioną została za dni kilka a mianowicie d. 18 kwietnia tegoż 1800 r., przez delegowanych urzędników: Jackstein komissarza ekonomicznego, Pequilher radcy wojskowego i cywilnego oraz Kellera radcę kameralnego, w assystencji Esshmunta nadleśnego. Karpowicz na utrzymanie swoje oraz kapituły otrzymał wyspę Wigry z zabudowaniami zawierającą przestrzeni włók magd. 4 morgów 5 i pr. kw. oraz pensyi 4000 talarów rocznie; z czego nie będąc zadowolonym, tém bardziéj, że stracił wszelką nadzieję otrzymania na swe uposażenie dóbr wigierskich, reklamował w protokóle tradycyjnym, że to jest niewystarczającém na wyżywienie tylu kapłanów i sług i zapisał żądanie, aby mu oddano w używalność jeśli nie oba, to przynajmniéj jeden z najbliższych folwarków *Nowy* i *Stary* zwanych; lecz reskryptem z d. 4 czerwca 1800 r. z gabinetu królewskiego w Berlinie, do Kamery nowowschodniéj pruskiéj w Białymstoku, pisanym, odmówiono żądaniu Karpowicza.

Poprzestając na tém, co udzielono, Karpowicz rozpoczął swe działania w Wigrach od przerobienia kościoła na katedrę i celem powiększenia presbyterium dla ustawienia w niém stall kanonickich, posunął wielki ołtarz ku ścianie zaołtarzowéj i tym sposobem zniosłszy dawny chór zakonników, wiele ujął piękności temu ołtarzowi na sposób *à jour* gustownie zbudowanemu, a nawet nie zbudował zamierzonych stall i nie utrwalił tu katedry, bo po

jego śmierci, na mocy konkordatu z papieżem Piusem VII w r. 1817 zawartego, katedra biskupia do kościoła Sejneńskiego w r 1823 przeniesioną została.

Po zniesieniu katedry, utworzono w Wigrach probostwo, na uposażenie którego pozostawiono to, co miał biskup wigierski, to jest wyspę Wigry i łąkę *Karczmiskiem* zwaną, oraz dodano pensyi złp. 400 rocznie, którą niegdyś pobierał kapelan w Magdalenowie: pensja zaś Karpowicza przeszła do kassy kapituły w Sejnach.

Pierwszym proboszczczem parafji wigierskiéj był ks. Konopka ex-kamedula, drugim ks. Naruszewicz, a trzeci dotąd pozostaje ks. Olszewski.

Jeszcze i dziś świątynia tutejsza, choć nawpół zrujnowana, podziwiać każe swą wspaniałość, kosztowność i wyborny smak budowniczych. Z pozostałych tu obrazów, godne są widzenia i upowszechnienia w kraju; w wielkim ołtarzu Wniebowzięcia M. B., po lewéj stronie kościoła Ś. Benedykta (dzieło Smuglewicza), oraz po prawéj Ś. Kazimierza królewicza. Ztąd wzięto dwa obrazy pędzla Smuglewicza do kościoła w Suwałkach, a mianowicie: jeden przedstawia Ś. Benedykta siedzącego po lewéj stronie stołu, po prawéj zaś ś. Scholastykę z zachwyceniem słuchającą opowiadania swego brata; drugi wyobraża także Ś. Benedykta wychodzącego z murów klasztornych, przy których jeden z zakonników fórtę zamyka; po lewéj stronie stoi osoba obrócona tyłem do widzów, przedstawiająca dwóch młodzieńców Ś. Benedyktowi, z których jeden całuje rękę, a drugi odbiera błogosławieństwo jego. Oba te obrazy mają wysokości łokci 4, szerokości łokci 3.

Wiele innych obrazów z Wigier wzięto do Sejn i innych świątyń tutejszéj dyecezji.

Z pięknych i szacownych sprzętów kościoła wigierskiego wiele także zabrano do kościołów innych, a nawet, jak ks. Naruszewicz twierdzi, poważono się użyć je dla widoków osobistych; to też utyskuje on temi słowy:

„Co święte ręce z kosztem zbierały,
To te łakome gwałtem zabrały."

W mieszkaniu proboszcza widzić jeszcze można kilka obrazów nie tyle gładkością pędzla ile wiernością rysów, na uwagę zasługujących, a mianowicie: 1) portret króla Jana Kazimierza z podpisem: *Vera effigies Joannis Casimiri Regis Pol. Mag. Ducis Lith etc. etc. eremitarum Camaldulensium piissimi fundatoris, qui praedictos eremitas sua praesentia in hanc insulam introduxit ac munificentissime cum liberali consensu Reipublicae fundavit dotavitque anno a partu Virginis MDCLXIII, obdormivit in Dno anno Dni 1677 8 decembris* (1). 2) Ludwiki Marji z podpisem: *Ludovica Maria Joannis Casimiri uxor fundatrix eremi Vigrensis.* 3) Michała Paca hetmana Wiel. W. ks. lit. 4) Obraz S. Wawrzyńca kameduły męcz.

Gdyby nawet nic z tych kosztownych ruin i szacownych zabytków historycznych w Wigrach nie było, to i bez nich samo to miejsce, tak licznemi wspomnieniami historycznemi uświęcone, a przytem w krajobraz wspaniały zamożne, godne byłoby oglądania nie tylko przez krajowców ale i przez obcych turystów. Tu bowiem poeta i malarz znajdzie bogatą treść do pięknych obrazów i wysnuć może arcydzieło wywołać mogące podziw i uwielbienie.

(1) Mylnie podaną jest tu data śmierci Jana Kaz., bo umarł w opactwie swojém S. Marcina d. 16 grudnia 1672 r. gdy z cieplic burbońskich powracał, dokąd się był udał dla poratowania zdrowia. Zwłoki jego przeniesiono do Krakowa r. 1676.

Przegląd literatury krajowéj.

KRASZEWSKI

przez

Michała Grabowskiego.

(Dokończenie.)

Jeżeli dzisiejszy *realizm* literacki coraz staje się cięższy, coraz okazuje się bardziéj wyczerpany, to dla tego, że w duchu pisarzy jest dziwna bierność. *Dagerotypują* oni, *stenografują*, mechanicznie powtarzają naturę. W codziennych stosunkach ludzi pomiędzy sobą, pożądane są bardzo dowcip i wesołość, bez ich zaprawy najzacniejsi i najrozumniejsi mogą być tylko uciążliwi; tem więcéj te przymioty potrzebne dla pisarza, zwłaszcza dla pisarza literatury nadobnéj, to jest zmierzającéj przedewszystkiem zająć i zabawić czytelnika. Pan Wilczyński przynosi z sobą nietylko chęć i postanowienie (jak wielu) zostać pisarzem, ale właściwą ku temu zdolność, — jego dowcip i wesołość tem są szacowniejsze, że osłaniają tylko wewnętrzną rzewność i głębokość. To dwoje stanowi *humor*, w angielskiem znaczeniu tego wyrazu, bo też angielskim autorom sam przymiot najwłaściwszy. On to zrobił wielkiemi pisarzami *Sterna*, *Goldsmitha* i dziś on jest treścią wielkiego talentu *Dickensa*. U nas ma humor *John of Dycalp*, ale nie wysnuł z niego wszystkiego co mógł, i często go unicestwiał *manjerą*, przesadną oryginalnością, która z *humorem* nic wspólnego nie ma. Wzorem jego najczystszym, najlepszéj próby, jest ten, z którym nam dał się poznać autor o którym mówimy, w *Kłopotach starego komendanta*; dla tego radzibyśmy żeby go nikt nie zbijał z drogi, żeby weń nie wmawiano, że błądzi śledząc stronę rzeczy maleńką, *śmiesznawą*. Owszem on w swoją porę w rzeczy śmiesznawéj odkrywa stronę poważną i pod pospolitościami znajduje rzewność, piękność, poezję. On właśnie głębiéj wziera w charaktery, niż ci co do ich wystudjowania mają pretensję. To samo, że u niego wyprowadzona na scenę postać, coraz lepiéj daje się poznać, a często zupełnie czem innem się okazuje niż się wydała z początku, dowodzi że to charakter naturalny, bo z bezdusznéj formy nicby się zrobić nie dało.

Pan Wilczyński ma najrzadszy u naszych pisarzy przymiot, komiczność, najrzadszą dziś nawet, kiedyby nam gwałtem chciało się pisać *komedje*. Wszystko to bardzo niepospolitego w nim zapowiada pisarza, i gdyby nawet wyłącznie trzymał się téj sfery z któréj pierwsze swoje wyprowadził obrazy, zostałby tem, czego tak gorąco, ale jak mi się zdaje, próżno dotąd pragniemy, *pisarzem ludowym*. Oto naprzykład w iluż to nowych powieściach zamierzano uzacnić sługę kosztem dziedzica, a dopiero biedni *Żarscy* (w powieści *Dziecię niedoli*) zainteressują rzetelnie i zwracają poniewolnie uwagę na niedolę i cierpienia licznéj klassy, do któréj oni należą! Żadne uprzedzenie teoretyczne, nie osłabi wrażenia wierzytelnego obrazu; artysta istotny maluje zawsze prawdę, i artysta też istotny jeden tylko moralizujący wpływ wywiera.

Nie rozbieramy tutaj powieści pana Wilczyńskiego, więc w ocenienie szczegółów się nie wdajemy, pamiętamy jednak o wielu, któreby nam nie skąpo dostarczyły wątku. Jedną jeszcze uwagą zakończymy. Życzylibyśmy, żeby on nie zmieniał swojego dotychczasowego poglądu, dzięki któremu, ubawiwszy się bardzo godziwie dziwactwem a nawet śmiesznością pozorów, pod niemi grunt poważny i zacny odkrywa. Przy tem wejrzeniu, będzie zawsze prawie sprawiedliwym względem ludzi i rzeczy w ogólności, a mianowicie względem ludzi i rzeczy krajowych. Dla tego nieobawiając się bynajmniéj powszedniości, może nią czasem brakować.

Gdybyśmy nic więcéj nie czytali nad *Laookona* i *Los opiekun*, bylibyśmy tu jeszcze wspomnieli imie pana Niewiarowskiego. Z tych dwóch dzieł powzięliśmy o nim dość przyjazne zdanie. Widzieliśmy w jego talencie życie, śmiałość i swobodę. Wolność niektórych obrazków, nieusprawiedliwioną dla tego, że się takie utwory we wszystkie ręce u nas dostają, usprawiedliwialiśmy poniekąd w samym literackim względzie, potrzebą wzorowania i tego, co choć z rzadko, choć wyjątkowo, śród obyczajów spółczesnych zdarzać się może. Ale następnie, wszystko cośmy napotkali z pod pióra pana Niewiarowskiego brało treść z życia warszawskiéj *Bohemy*, a to nas zupełnie odczarowało. Czy doprawdy jest w Warszawie jaka literacka *bohema*? Czy francuzkie obrazki téj smutnej kategorji pisarzy i artystów, stworzyły i u nas cóś podobnego, a następnie kopje to tych kopji ukazują się w powieściowéj naszéj literaturze?.. O tém wiedzieć nie mogę, w każdym razie obrazki takie z żadnego względu nie mogą dla nas być ciekawe, wyobrażeń w tym pośrodku wylęgłych nie ma co na jaw wynosić, bo są znajome, wszelakiéj wartości próżne, i ukazaniem się swojem w kraju zasmucające; pisarz zaś który się do nich przyznaje i popisuje niemi, daje o sobie wyobrażenie lub wielkiéj niedojrzałości wieku, lub obywatelstwa w sferze, z którą jak najdaléj być wolimy.

Kogóż jeszcze mamy wymienić? lubo nasuwa się naszéj pamięci nie mało nazwisk dzieł i autorow, sumiennie nam powiedzieć trudno, żebyśmy tam obiecujące talenta dostrzegli. Możeśmy chyba poznać się na nich nie umieli lub kogoś mimowolnie zapomnieli. Nowych powieściopisarzy galicyjskich zupełnie nie znamy. Wszelako wyżéj wymienione nazwiska dowodzą, że powieści spółczesnéj nie braknie na zdolnych pracownikach. Czy te talenta będą miały naturalny swój skutek, że własném poczuciem najlepszą i prawą sobie utorują drogę? czy też ulegną zewnętrznemu parciu doktryn wątpliwych, i krytyki mieszającéj wszystko bez rozgatunkowania i smaku?.. Przyszłość to pokaże.

Notaty z pobytu w Nowogrodzkim powiecie

Spisywał Jan-Filip Pogobowicz.

I.

Fizjonomja ptu Nowogrodzkiego.—Cieplejsza i chłodniejsza część ptu. Powierzchnia i gatunek gruntów. Mineralne płody niektórych okolic.—Roślinność.—Obfitość pastwisk i łąk. Charakter ludu miejscowego, jego fizjonomja.—Szlaki tatarskich napadów.—Zamek Nowogrodzki.—Cecha pogranicznych strażniczych warowni Rusi i Litwy.—Góra zamkowa Nowogrodzka.—Zkąd nazwa Nowogródka.—Nowogródek i Horodyszcz.

Na Litwie ze wszystkich powiatów najbardziéj interessujących pod względem fizjonomji kraju, żyzności gruntów, rozwiniętego rolnictwa, towarzyskiego poloru klassy obywatelskiéj, jako też i łagodności obyczajów ludu miejscowego, niezaprzeczenie pierwsze miejsce trzyma pow. Nowogrodzki. Linja demarkacyjna tych wszystkich względów, naturalnie że nie jest tak wyraźna, iżby wnet od wjazdu w granice jego, uderzyło na oko cóś stanowczo odróżniającego się od sąsiednich mu powiatów, wszakże w miarę zbliżania się ku Połoneczce i Nieświeżowi, kraj się wyraźnie ożywia i wybitniejsze cechy zatrudnienia i dobrego bytu mieszkańców okazują się w gęstych folwarkach i dworach; nieraz pięknością architektury zajmujących, a zawsze porządnie zabudowanych; w staranniéjszéj uprawie roli i w lepszym gatunku gruntów, gdzie gospodarstwa płodozmienne już nie są nietylko nowością, ale nawet rzadkością być przestały.

Cała powierzchnia gruntów Nowogrodzkiego powiatu, jest utworem napływowych piasków i gliny, a stanowi najobszerniejszą na Litwie płasko-pagórkowatą wyniosłość, będącą źródłem wielu rzek, z niéj bowiem biorą początek: — *Usza* ze swym przylewem *Dziwiejką*, *Słucz*, *Niemen* i inne. Z płaszczyzny téj musiały wody dość wcześnie ustąpić, zlewając się jako pozostałość odwiecznych zalewów ziemi, na północ w kształcie jezior ciągnących się szeregiem w powiatach Wileńskim, Wilejskim, Nowo-alexandrowskim, Dzisieńskim, a na południe w kształcie błót pińskich. Powierzchnia całego powiatu przedstawia dwie główne pochyłości: piewsza w kierunku od północy ku południowi, jako wyraźne a ciągłe podnoszenie się płaszczyzny w przeciągu 15 do 18 wiorst aż ku samemu Nowogródkowi, gdzie około majątku Pucewicza jest punkt największego wzniesienia się tutejszych gruntów, i daléj jeszcze za Nowogródkiem w drugim załomie gór, jadąc na południe ku Mirowi, ciągnie się na mil dwie wystawa gruntów ta sama, północno-wschodnia aż do majątku *Smolczyce*, czyli właściwiéj do wioski *Szałasze* zwanéj, zkąd pochyłość gruntów zmienia się na inną, — wbrew przeciwną pierwszéj, tworzącą wystawę południowo-zachodnią, która się zniża ciągle ku Kołdyczewowi i Nieświeżowi. Ta rozmaitość pochyłości powierzchni na dość znaczną przestrzeń, tworzy w obrębie tegoż samego powiatu dwie połowy różniące się średnią temperaturą miesięczną, z drugiéj połowy marca i pierwszéj kwietnia o dwa stopnie prawie. I gdy w okolicach Ostaszyna, Mira, Połoneczki, grunta w pochyłości południowo-zachodniéj, wystawione na działanie ogrzewających promieni słońca, wcześnie na wiosnę śniegu się pozbywając, wnet dozwalają rolnikom rozpocząć prace około roli, wówczas dla leżących śniegów w okolicach Nowogródka, na kilka tygodni późniéj jeżdżą jeszcze saniami; albowiem na znacznéj połnocno-wschodniéj wystawie, gdzie wiosną słońce nader mało ogrzewa i całodziennie cień leży, śniegi topniejąc zwolna i prace około roli opóźniają i samą atmosferę znacznie ochładzają. To jest całą tajemnicą niby chłodniejszéj natury gruntów w północnéj części powiatu.

W cząstkowem rozpatrywaniu téj okolicy to jest charakterem najogólniejszym, iż na rzut oka przedstawia się płasko-pagórkowato; znacznie wysokich gór nie ma, a najwyższe wzgórza 150 stóp nieprzechodzą; szerokość ich 300—400 kroków. Ciągną się one pasmem w różnych kierunkach, a najczęściéj idąc równoległemi rozgałęzieniami, tworzą w rozstępach łączne doliny na wiorstę i więcéj niekiedy szerokie, daleko rozścielają-

ce się dawnemi zalewami.

Wzdłuż tych dawnych popławów, albo płyną rzeczułki, albo kręto wiją się ruczaje po dnie torfowem lub iłowatem, a gdzie wzgórza poprute głębokiemi rowami od ulewnych deszczów, tam i na dolinach widne ślady zalewów pokrywających łąki na znaczną przestrzeń nanośnym piaskiém, lub torfowiny ogromnemi bryłami. Niekiedy powierzchnia ziemi, nieznacznie wznosząc się rozściela się w obszerne równiny ogromnych gruntów. Wzgórza i pagórki są utworzone po większéj części z warstw nanośnych piasku, który raz biały, to żółty, to z większą mieszaniną rudy żelaznéj czerwoniawy, z warstw żwiru i gliny czerwonéj ułożone na przemian jedne na drugich, od 3 do 5 cali grubości.

Kamienia wapiennego na polach pełno, także mnóstwo ułamków okrągławych krzemienia, z tych niektóre wielkością głowy ludzkiéj dochodzą. Granit szary i czerwony, a jeszcze częściéj piaskowiec cienko i grubo-ziarnisty, znachodzą się tu w postaci kamieni znacznéj wielkości. Rozkopy dolin i łąk wilgotnych przedstawiają spód z szarego gliniastego iłu, na nim słój albo czarnoziemu piaszczystego, od 6—8 cali gruby, lub co częściéj się zdarza na łąkach, warstwa torfowiny na 20 do 40 cali gruba, przykryta na 4 do 8 cali gliną czerwoną lub iłem, często z mięszaniną rudy żelaznéj, a na tém czerni się słój dzisiejszéj roślinności.

Szczere piaski spotykamy od Miru ku Niemnowi, które około Sidy, Grodna, Merecza tworzą obszerne piaszczyste równiny, i wzgórza, gdzie niegdzie tam spotykane, są czysto piaskowemi nasypami. Na wzgórzach tutejszych rzadko się znachodzą jakie skamieniałości, a na dolinach częściéj zdarza się widzieć niektóre z famili Phitozoorum; a mianowicie z rodzajów Madrepora, Posites, Turbinolia, Floscularia, Sarcinula, Catenipora i t. p.

W majątku *Kutowszczyznie* znajduje się w obfitych pokładach gatunek gliny niezmiernie lepkiéj i delikatnéj, błękitnawo-szarego koloru: tłustéj w dotnięciu i blasku, blaszkowo-ziarnistego odłamu, z wodą trudno się łączy i nieprędko wysycha, z kwasami się burzy z powodu wapna przy niéj będącego. Używają téj gliny z pożytkiem przy rafinerji cukru w fabryce Koralickiéj o 3 mile od Nowogródka położonéj. *W Cyrynie* obficie dobywają mieł i żwirowiec. W *Worończy* kamień wapienny i mieł. W okolicach *Mira* glinka czerwona na farbę zdatna. Glina zwyczajna i kamienie wapienne wszędzie. W *Jasieńcu* w ustronnem prześlicznem położeniu, na rozstępie dwóch wzgórków z wysokości 60—80 stóp wytryska obfita żywa krynica, któréj oko do półtora łokcia w średnicy obficie dostarcza wody z szumem bieżącéj po spadzistości góry do rzeki o jakie 300 kroków od krynicy położonéj. Pospolstwo przypisuje jéj leczebne własności, to jest pewniejsze, że krynica ta wybornie może dostarczyć silnéj wody do obrotu kół fabryki jakowéj albo młyna.

W lasach tutejszych oprócz sosny, jodły i brzozy spotykamy całe gaje dębowe (Quer. ped.) leszczynowe, także do drzew pospolitych tu należą: *Ramnus catarcticus i frangulus*; *Evonimus europ. i veruc*; *Alnus glutinosa*; *Corylus avelana*, *Populus tremola*; do ogrodowych zaś: *Acer platanus et pseudoplat. Aesculus hippocastannum*; *Populus nigra et alba*; *Carpinus betulus*; *ulmus camp.* i inne. Nadto w ogrodach dobrze zachowują się: *Fagus silvatica*; *Pinnus piceas strobus et Larix*; *Thuia occidentalis*: *Robinia pseudoacacia*, któréj piękne drzewa w Połoneczce od lat 30 zimę wytrzymują; *Morus nigra* (w Połoneczce, Zadwici, Iwaniu), *Iuglans regia* (w Swojatyszczach) i mnóstwo wybornych gatunków drzew owocowych.

Z roślin dziko rosnących wymienimy tu tylko te które do tutejszéj miejscowości bardziéj przywiązane, a gdzie indziéj rzadko lub wcale nieznajdują się, porządkiem alfabetycznym:

Agrimonia eupatoria: Annagalis phoenicea (Połoneczka i Kroszyn, Kutowszczyzna); Armeria vulgaris (nad Niemnem) Asclepias vincetoxicum (cinanchum) Aster amellas et ameloides.

Campanulla lilifolia; Cardamine impatiens (nad Niemnem); Carex chordorrhiza (Bielica), Schreb. et fulva (nad Niemnem:) Cephalantera rubra (Kołdyczew), Cerastium viscidum (Nowogr.); Cirsium rivulare, foliis radicalibus minus divisis, caulae biflor. (Nowogródek); Cohlear officinalis; Convolvulus sepium (w Połoneczu nad rz. Dzwiejką); Coronilla varia.

Datura stramonium; Delphinium cuneatum (Połoneczka nad Dzwiejką); Dracocephalum moldav.

Eringium planum; Euphorbia dulcis et virgata. (Nowogr.)

Heracleum spondylium; Hipericum fumifusum.

Impatiens nolimetangere; Juncus squarrosus.

Lilium martagon; Linearia minor.: Litorella lacustris (Kołdyczew); Lobelia Dortmana (w Jeziorze Switeź.)

Oenothera biennis.

Pleurospermum austriacum; Potamogeton compressus (Szczorse): Potentilla alba.

Serratula tinctoria: Spirea Ulmaria.

Veratrum album.

Patrząc na Nowogrodzkich stron urodzajne równiny, na wzgórza osadzone wioskami, na obszerne doliny zajęte bujnemi łąkami, rozumiem, że ta przestrzeń żyzna była najwłaściwsza na siedzibę odwieczną rozproszonym plemionom Jadźwingów, późniéj Krywiczów. Wędrowny lud innych okolic lubił tu się osiedlać, znajdując dostatkiem pożywienia dla siebie w żyznéj roli, a dla trzód swoich w obszernych pastwiskach. Rolnictwo tu się najłatwiéj rozwijać mogło, a lud przywiązany do korzystnéj miejscowości pożytkami ziemi urodzajnéj, uprawiał od dawna rolę, bydła dostatek hodował i żył spokojny i cichy. Te własności okolicy obfitującéj w paszę i łąki i dziś się odbijają w nazwie tutejszych majątków i wsi, jako to: Sienna, Łuki, Polaka, Połoneczka i t. p., co też na rodzaj życia, zajęcia się i charakter mieszkańców tutejszych bez wpływu nie zostało. Te wygody ziemi zaszczepiły w ludzie głębokie przywiązanie do niéj i nie dały mu uczuć potrzeby zajrzenia po za obręb swojego zakątka—i to właśnie wypiętnowało na ich fizjonomjach, jak z jednéj strony dobroduszność, tak z drugiéj nieprzezorność, nieufność i lenistwo spokój lubiące. Spokój ten wyrył się na ich rodowem obliczu kragłem, oczu jasnych, łagodnego wejrzenia, włosów świątłych; a co są czarnoocy i czarnowłosi, w tych wyraźne cechy tatarskiego pochodzenia, do śladów ich napadów i bezprawiów zaliczyć każą. Wiele nazw dzisiejszych familji włościańskich za tym rodowodem przemawia, jak np. Baczan, Czuchlej, Czemermasa, Goja i t. p. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

Księgarnia pod firmą *Zawadzkiego i Węckiego*, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost Saskiego placu w domu PP. Wizytek pod Nr 389, otrzymała z Wilna **Pamiętniki z życia Ewy Felińskiéj**, autorki Wspomnień z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i w Saratowie. 3 tomy. Wilno. 1856. Cena exemp. rs. 5. (Nr 34.—3.)

Redakcja *Rocznika urzędowego*, podaje do wiadomości, że **Rocznik urzędowy** na rok 1857 opuści prassę w pierwszéj połowie miesiąca stycznia, tudzież w rezesłaniu onego na prowincję, odbywać się będzie nie trybem dotychczasowym, przez pośrednictwo rządów gubernjalnych, ale drogą prywatną, to jest wyłącznie przez skład główny, mieszczący się w księgarni S. Orgelbranda w Warszawie, oraz przez wszystkie księgarnie na prowincji. Biorącym dzieło to wprost z powyższego składu głównego, zapewnia się na każdych dziesięciu exemplarzach razem wziętych jeden w dodatku. Cena exemplarza pozostaje dotychczasowa, Rs. 1 kop. 30.— Chcący Rocznik urzędowy zaraz po jego wyjściu z druku odebrać, raczą wcześnie do składu głównego zamówienia swoje nadesłać wraz z należną opłatą. (Nr 4.—2.)

DOBRA RADOSTÓW składające się z 2óch folwarków obejmujące dziesiatyn 1500 [włók 99 miary nowo-pol.) będą sprzedane w drodze działów przez publiczną licytację. Dobra te położone w gubernji Radomskiéj, powiecie Sandomierskim, okręgu Staszowskim, o mil trzy od m. Opatowa, dwie mile od Staszowa i tyleż od Wisły. Grunta tych dóbr w glebie pół pszennéj i półżytnéj Wysiewają oziminy około 300 korcy, większa połowa pszenicy, a reszta żyta i tyleż jarzyny. Siana bydlęcego pięknego fur 1000, wraz z potrawem. Pańszczyzna dostateczna. Dwór z Modrzewia okazały i obszerny, z ogrodami angielskim i fruktowym. Budowle gospodarskie w części murowane w dobrym stanie. W dobrach tych prowadzi się rybołóstwo. Bydła można trzymać sztuk 100, a owiec przeszło 2000. Gotowe intraty te dobra przynoszą: z propinacji, papierni, młyna, tartaku i huty szklannéj. Lasu jest włók około 50 w niezłym stanie. Dobra te przerzyna rzeka Łagowica, oraz przechodzą dwa gościńce, tamże jest cegła i torf. Licytacja na sprzedaż dóbr tych, których szacunek ustanowiony został przez biegłych 48,000 rs ma się odbyć w trybunale Radomskim w dniu 15 marca 1857 roku. Przy sprzedaży tych dóbr, będą do nabycia wszelkie inwentarze. Bliższą wiadomość o powyższych dobrach powziąść można w Radomiu u W. adwokata Jawornickiego, w Warszawie w sklepie żelaznym pod nrem 280 róg ulicy Długiéj i Freta, oraz na miejscu [Nr 17—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Berent Łukasz ob. z Kołacina nr 414, *Dobiecki* Win. obyw. z Pękoszewa nr 601, *Kułakowski* Ign. ob. z Międzyrzeca nr 584, *Karłowski* Walenty ob. z Borysławic nr 485, *Łuszczewski* Józef ob. z Jeżówka nr 584, *Marchwiński* Bonawentura ob. z Brzezna nr 413, *Modzelewski* Winc. ob. z Łochań nr 2673, *Rojek* Rudolf ob. z Żelechowa nr 2673, *Stral* Bazyli radca dworu z Petersburga nr 613, *Słubicki* Winc. ob. z Walisze-wa nr 1316, *Trzetrzewiński* Leon ob. z Trojanowa nr 414, *Tarnowski* Adam ob. z Osio nr 500, *Duchnowski* radca honoro. z Włoch nr 614, *Esterhazy* Wład. hr. z Bruxeli nr 414.

WYJECHALI z WARSZAWY

Bogusławski Jan ob. do Dąbrowy, *Dąbski* Józef ob. do Leśniewic, *Grzybowski* Euge. oby do Skrzeszewy, *Laskowski* Roch obyw. do Kielc, *Michałowski* Gabrjel obyw. do Wilna, *Modliński* Konst. ob. do Dąbrowy, *Prażmowski* Arnolf obyw. do Brzesców, *Rudnicki* Ant ob. do Rudy, *Skarzyński* Felix ob. do Pohorza, *Stempowski* Jan ob. do Kutna, *Wilkanowski* Wład. ob. do Kotowic, *Zachert* Wilh. ob. do Suprasla, *Błeszczyński* Boles. ob. do Poznanie, *Kołłątaj* Jan ob. do Częstochowy, *Koisiewicz* Zofja obyw. do Krakowa, *Mazarakowa* Anna wdowa po jenerale-lejtn. i *Mazaraki* Adrjan podporu. lejb-gwardji do Włoch

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Stycznia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	16	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	46	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	102	4
" " " z roku 1855			—	—	103	29
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	27½	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	142	65
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26½	6	25
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	45	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	—	89	55
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 8 8/9
od listów zastawnych kop. 2 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 20 5/6

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Pierwsze dni po ślubie.—Pafnucy i Narcyz.—Janek z pod Ojcowa.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Życie szulera.*

Wielka królewsko-niderlandzka

Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,



Dziś i *jutro* 16 - letnia *dama szwedzka* wykona nadzwyczajnie niebezpieczne tresowanie z drapieżnemi zwierzętami, t. j.: lwami, hyenami, lampartami, panterami i niedźwiedziami, dając im z ust braé małe kawałki mięsa i zakończy afrykańską ucztą z najdrapieżniejszemi z nich.

Sztuki te o godzinie 1éj wykona p. Kreutzberg, a o godzinie 4éj wspomniona dama. Zakończy ogólne karmienie zwierząt. (Ner 16.—22.)

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Grudnia (9 Stycznia) 185 6/7 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.